Opis sytuacji awaryjnej – Koparki

# Wstęp

Zbiornik „Koparki” zlokalizowany jest w pobliżu Jaworzna. Jest to bardzo ciekawy dolomitowy kamieniołom z zalanymi koparkami, domkiem strzałowego, poczekalnią, przepompownią, samolotem, zatopionymi samochodami i pięknymi pionowymi skałami. Akwen jest oporęczowany i obojkowany. Głębokość maksymalna waha się między 16-18m. Wejście do wody możliwe jest z platform. Widoczność w okresie zimowym potrafi być powyżej 15m, a w okresie letnim spada do 3-5m. Przy zbiorniku działa baza nurkowa, gdzie można nabić gazy, wypożyczyć sprzęt.

# Nurkowanie

Wyjechaliśmy wcześnie rano nad akwen. Po drodze zatrzymaliśmy się aby coś zjeść najpierw był to mc donalds, gdzie wypiłem tylko shake, potem zatrzymaliśmy się na stacji gdzie zjadłem jeszcze hot-doga. Był 5 styczeń, temperatura powietrza wynosiła 6 stopni. Temperatura wody na powierzchni 6 stopni, przy dnie 5 stopni. Było to moje pierwsze nurkowanie po kursie OWD ukończonym trzy tygodnie wcześniej na Zakrzówku. Sprzęt częściowo mój (skrzydło, świeżo kupione używane automaty, maska, płetwy), częściowo wypożyczony (butla 15l z podwójnym zaworem, suchy skafander, ocieplacz). Nurkowanie odbywało się w suchych skafandrach (kurs OWD robiłem w suchym skafandrze). Mój partner miał w całości swój sprzęt, AOWD i zalogowanych ponad 40 nurkowań. Jako bardziej doświadczony, mój partner miał prowadzić nurkowanie. Omówiliśmy co będziemy robić, ile czasu nam to zajmie. Nurek został przewidziany na max 18m i około 30 minut czasu dennego. Mięliśmy zejść na platformę na 5 metrach i jeśli wszystko będzie w porządku to zanurzyć się wzdłuż ściany do dna i płynąć na samolot, a następnie na koparkę po czym w zależności ile będzie powietrza po powierzchni lub dnie do miejsca w którym się zanurzyliśmy. Skręciliśmy sprzęt, dostałem od partnera jego zapasowy komputer wraz z szybkim kursem obsługi. Ubraliśmy się w suche skafandry i poszliśmy obejrzeć zbiornik z bliska. Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że nie ma wejścia z brzegu i trzeba skakać z pomostu czego jeszcze wcześniej nie robiłem. Tu zostałem poinstruowany jak należy to wykonać. Pełen obaw wróciłem do sprzętu. Zaczęliśmy zakładać sprzęt. Szło mi trochę opornie ale udało się. Przed wejściem do wody nastąpiło wzajemne sprawdzenie sprzętu. Sprawdziliśmy czy mamy wszystko (płetwy, maski, automaty, podpięte wężyki do inflatora i suchego skafandra) oraz czy wszystko działa (inflator, zawór dodawczy do suchego skafandra, automaty). Ciśnienie w butli miałem 180 bar. Czas nadszedł na skok do wody. Pierwszy skoczył mój partner aby mi pokazać jak to powinno się robić oraz na wszelki wypadek jakbym miał jakieś problemy po skoku. Skoczyłem, udało się, wszystko było w porządku. Po krótkiej wymianie zdań na powierzchni zanurzyliśmy się pod pomost gdzie na 5 m była zawieszona platforma. Zeszliśmy na platformę. Sprawdziliśmy czy wszystko w porządku. Wydawało się, że tak jest – nic nie bomblowało, automaty działały choć wydawało mi się, że trochę ciężko się oddycha. Zeszliśmy przy ścianie do dna i zaczęliśmy płynąć. Partner był cały czas z przodu i co jakiś czas się oglądał na mnie. Starałem się płynąć szybko by dotrzymać mu kroku ale teraz wyraźnie czułem, że ciężko mi się oddycha. Po kilku minutach zacząłem odczuwać poważne zmęczenie. Płynąłem jeszcze szybciej aby dogonić partnera, żeby trochę zwolnił. W końcu zasapany go dogoniłem. Widząc mnie ciężko oddychającego i pokazującego na automat oddał mi od razu swój. Po przejściu na oddychanie z automatu partnera poczułem od razu, że oddycha się lżej. Byłem bardzo zmęczony i cały czas oddychałem bardzo łapczywie. Dodatkowo zacząłem być zdenerwowany. Postanowiłem, że trzeba się wynurzyć. Pokazałem znak wynurzenia się i dopompowałem trochę skrzydło aby się wynurzyć. Zacząłem się szybko wynurzać. Partner chwycił mnie za płetwę i tak uczepiony starał się zwolnić prędkość wynurzania co mu się udało choć i tak prędkość wynurzania była za duża. Po około 30 sekundach byliśmy na powierzchni. Cały czas ciężko mi się oddychało i zacząłem czuć ból w klatce piersiowej. Powiedziałem o tym partnerowi. Chwilę jeszcze pozostaliśmy w miejscu na powierzchni. Oddech mi się uspokoił ale ból cały czas odczuwałem. Postanowiliśmy wyjść z wody. Dopłynęliśmy do pomostu i wyszliśmy na brzeg. Zdjąłem sprzęt, rozpiąłem suchy skafander. Kilkanaście razy mi się odbiło i ból zniknął. Okazało się też, że miałem lekko odkręcone zawory. Przy sprawdzaniu na powierzchni nie było widać problemu robiąc wdech, na 5 metrach problem się zaczął trochę objawiać ale wtedy jeszcze myślałem, że tak po prostu działają te automaty.

Zrobiliśmy godzinną przerwę, nabiliśmy butle i tego dnia wykonaliśmy jeszcze 2 nurkowania bez większych problemów.

# Podsumowanie

Na zaistniałą sytuację miało wpływ kilka przyczyn. Bezpośrednią były oczywiście zbyt lekko okręcone zawory. Nie wyszło to przy sprawdzeniu przed wejściem do wody bo zrobiłem jeden powolny wdech, a automat miał wąż 2 metrowy w którym jest w brew pozorom sporo powietrza. Nie sprawdziłem czy zawory są odkręcone – bazowałem na tym, że automat podaje gaz. Drugim problemem było to, że musiałem gonić partnera, który powinien dostosować tempo do mojego poziomu. Poruszałem się na „konika morskiego” co w tamtej sytuacji jeszcze bardziej utrudniało dogonienie go, czyli kolejnym elementem było moje niewielkie doświadczenie i wyszkolenie. Kwestia odżywiania – zestaw który zjadłem rano raczej nie pomógł mi w nurkowaniu. No i ostatnia rzecz to skok do wody, który już na starcie mnie trochę zestresował. Co prawda po skoku się niby uspokoiłem ale miało to też swój wkład.

Od tego czasu zawsze dokładnie sprawdzam swoje zawory. Nurkuje tylko w swoim sprawdzonym sprzęcie (wtedy jeszcze go nie miałem). Przed nurkowaniem staram się nie jeść byle czego. No i najważniejsze. Cały czas się szkolę i podnoszę swoje umiejętności.

Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz – kluczowy jest dobór partnerów – nie idzie się z kimś kogo się nie zna na trudniejsze nurkowanie. Ale to już inna przygoda.